

## Jerzy Wiśniewski – klasy przysposabiające do pracy

Toruń, 17 grudnia 2009 r.

Szanowny Pan Wojciech Ksiądz,

Przepraszam, że tak późno wypowiadam się w sprawie klas uzawodowionych. Pragnę rozszerzyć to, co pokrótce poruszyłem w czasie konferencji w Gdańsku.

Przypominam, że przez pięć lat miałem okazję pracować jako nauczyciel i wicedyrektor w dwóch gimnazjach (drugie wchłonęło pierwsze). Ich lokalizacja to dzielnica z pięknymi przedwojennymi kamienicami, zamieszkałymi w dużym stopniu przez rodziny niepełne, rekonstruowane, niewydolne wychowawczo. Warunki prawidłowego kształtowania osobowości dzieci w takich rodzinach często nie istniały. Niskie zdolności dzieci szły w parze z brakiem akceptacji dla wykonywania poleceń nauczycieli. Powodowało to rozkojarzenie uczniów podczas lekcji, ogniskowanie uwagi kolegów na sobie, agresywne, lekceważące wulgarnie odnoszenie się do nauczycieli. Był moim obrazem po tych doświadczeniach jest zbyt nacechowany negatywnymi. Codziennym problemem jednak był fakt, że poświęcaliśmy czas na toczenie sporów z tymi uciążliwymi uczniami, dążąc do zachowania jako takiego wizerunku własnego zamiast przeznaczenia go dla reszty dzieciaków zdolniejszych oraz średnio zdolnych, ale chcących się uczyć. Nie chcę tu cytować szczegółowych problemów ze strony dzieci (dajmy im obraz tego, z czym musieliśmy się zmierzać), pozwolę sobie jednak na przytoczenie kilku istotnych faktów:

1. W 4 lata po połączeniu gimnazjów liczba oddziałów zmniejszyła się w ciągu o 13 (w momencie połączenia wynosiła 25). Część rodziców zdecydowała się na skierowanie swoich dzieci do innych gimnazjów po połączeniu „lepszego” gimnazjum z „gorszym”. Spowodowało to ciągły lęk o nabór uczniów. Ci stwarzający problemy wychowawcze trafił w znakomitej większości do gimnazjum obwodowego. Ucieczka dobrych uczniów wpłynęła skutecznie na obniżenie wyników nauczania (oceny, egzaminy zewnętrzne). Reakcja gminy na inicjatywę dyrektora poszerzenie obwodu szkolnego o ulicę Leśną na Starówce, gdzie te mieszkają sporo rodzin patologicznych.
2. Scenka z wizytacji dokonywanej przez wizytatora – „Upaństwa 20% uczniów posiada opinie białe orzeczenia poradni psychologiczno – pedagogicznej. Trzeba się dobrze przyjrzeć, jak upaństwo wywiązuje się z tych zaleceń”. Nie wsparcie, próba wczucia w skalę problemów ale kontrola.
3. Publikacja („niewinna”) wyników egzaminów zewnętrznych wskazuje części rodziców do jakiego gimnazjum warto dzieci posłać, a do jakiego nie (zaangażowanie w pracę nauczycieli ma tu niewielkie znaczenie – albo sędzi się, że niewiele robi albo panuje przekonanie, że wśród słabych uczniów, nawet przy wydatnym zaangażowaniu nauczyciela zdolne dziecko

niewiele zyska.

4. Przeżyłem szarpaninę z trojką prawie pełnoletnich gimnazjalistów po narkotykach na boisku, zakończoną akcją policjantów. Systematycznie przyłapywaliśmy uczniów na paleniu papierosów, z czego nic nie wynikało. Pierwsze gimnazjum funkcjonowało w jednym budynku ze szkołą podstawową. Do tej klasy SP uczęszczał siedemnastolatek (szlachetnie uzasadniona realizacja obowiązków nauki). Przypuszczam, że miał za sobą narkotyki, kradzieże, współżycie seksualne i mógł karmić tymi doświadczeniami pozostałych uczniów z klasy, mających dwanaście lat.

Podsumowując, opisane warunki tworzyły poczucie osamotnienia, braku wsparcia ze strony władzy samorządowej i sprawującej nadzór pedagogiczny, niewielkiego wsparcia (a czasami przeciwdziałania) ze strony rodziców. Stąd pomysł by oddzielić uczniów stwarzających poważne problemy by stworzyć normalne warunki nauki pozostałym.

Jeżeli Pan Przewodniczący pyta o getto, to mam wiadomość, że jest to pytanie zasadne. Jednak wydaje się, że jest alternatywa: albo wszyscy uczniowie razem, co grozi demoralizacją pozostałych i ucieczką z ich, których rodzice dostrzegą zagrożenie i postanowi przeciwdziałać albo izolacja tych, którzy szkodzą innym. Myślę, że problem ten stanowi element problemu o szerszym zakresie – dlaczego Państwo Polskie nie jest w stanie postawić określonych wymagań rodzicom i ich wyegzekwować, skoro ich dzieci nie są im własnością – zostały im powierzone, są ponadto obywatelami Państwa. Skrajnie w krajach w których dwudniowa nieobecność dziecka w szkole powoduje skuteczne wezwanie rodziców do szkoły w celu wyjaśnienia przyczyny a brak możliwości uzyskania określonych efektów działań wychowawczych przez szkołę publiczną prowadzi do usunięcia dziecka z tej szkoły i konieczności znalezienia przez rodzica niepublicznej szkoły płatnej.

Z poważaniem

Jerzy Wiśniewski - Toruń